Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 49 (529).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszed. nie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 5 grudnia 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy. Z odnoszeniem do domu 100 groszy. Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy. Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

Większość koalicyjna i opozycja koalicji.

List sejmowy III.

(Specjalnie pisany dla „Łodzianina").

Nie upraszczajmy zjawisk. W gęstej splątanej sieci współczesnego życia politycznego, mimo trudności szukajmy istotnego sensu rozgrywających się przed naszemi oczyma zdarzeń. — Oto doszedł do władzy rząd, złożony ze sprzecznych żywiołów, z partji reprezentujących odmienne, przeciwstawne sobie interesy. Gapiostwo uliczne gotowe krzyczeć: Znikły różnice!—Jest jedność w narodzie!—Cieszmy się. — A złośliwi, rozmyślający z wieczora, na co bryzgać będą swą śliną, gdy obudzą się rano — już wołają: zdrada, — Zdrada! woła rozindyczony fabrykant na endeków, gdy doniosą mu gazety, że zawieszony został ich atak na prawodawstwo robotnicze. Zdrada! woła pismak komunistyczny, lub sekundujący mu „radykał", gdy dowiedział się, że P.P.S. dała swych ludzi do rządu, który nie będzie urzeczywistniał wielkiego programu przebudowy współczesnego życia. — A zachwyt jednych i oburzenie drugich płynie z uproszczenia, z przejęcia się istotą tego, co błyszczy na wierzchu, a co jest tylko powłoką zdarzeń.

Powstał rząd koalicyjny. Fakt wielkiej wagi. Mówi on przedewszystkiem o grozie sytuacji. I dziś, po dwu tygodniach istnienia rządu, groza ta bardziej już widoczną dla społeczeństwa. Cena złotego na giełdzie zmalała do połowy. Drożyzna już drgnęła w tendencji zwyżkowej. Bezrobocie rośnie z dnia na dzień.

Stronnictwo polityczne, mające znaczenie w kraju, nie może w takiej chwili milczeć. Tembardziej partja socjalistyczna, reprezentująca robotników, najbardziej bitych przez kryzys i anarchję gospodarczą, — najbardziej zagrożona w swych zdobyczach socjalnych. Postawiliśmy przeto program naprawy tego stanu rzeczy, jaki się wytworzył*). Program obrony praw robotniczych i załagodzenia kryzysu drogą szeregu zarządzeń natury skarbowej i gospodarczej. —

A inne stronnictwa? — Bezradnie rozkładają ręce z zakłopotaniem, a nawet zdziwieniem witają nasze pytania o ich stanowisko wobec kryzysu. — N. D. zdobyła się na pewną formułę. Ogólnikową, ale bądź co bądź formułę. Piast intrygował, a przyparty do muru, bez programu poszedł do koalicji. — Inne stronnictwa, a więc Ch. D. i N. P. R. przyjęły założenie naszego programu i oto powstała koalicja — Koalicja pod grozą strachu, koalicja w której jedyna P.P.S. zajęła chwilowe programowe stanowisko. Zw. Lud. Nar. z posłem Zdziechowskim do 9 b. m. odłożył sformułowanie programu sanacji skarbu. Inni patrzą i pewnie też formułują swe zamiary na przyszłość. —

*) Patrz w poprzednim Nr. „Łodzianina" List sejmowy II.

Z tego faktu płyną ważne wnioski. — Dziś program ma P. P. S., inne stronnictwa programu tego dopiero szukają. Jutro sformułują go. A przecież reprezentują interesy wrogie klasie robotniczej. Czy zrezygnują ze swych zakusów przeciw proletarjatowi? — Koalicja trzyma się dziś brakiem programu w stronnictwach burżuazyjnych. Gdy na ten program się zdobędą, gdy minie pierwszy strach, — jak będzie wyglądała koalicja? —

Oto istotne pytanie?! —

Niedaleka przyszłość przyniesie odpowiedź. Częściowa odpowiedź możliwa i dziś. **Gdy stronnictwa prawicy zechcą forsować program wrogi interesom robotniczym, koalicja się rozpadnie!** — P. P. S. wykazała nadmiar poświęcenia, wstępując już do rządu. **Ale wstąpiła, bo jej program stał się rządu podstawą. Gdyby go rząd wykonywać nie chciał, — nic nam po koalicji.** A wszystkim jasnem się stanie, kto i o co rozbił koalicję, **kto przeciwstawił się socjalistycznemu, a jedynemu w dobie obecnej, programowi uzdrowienia stosunków!** —

P. P. S. zmusiła wszystkich do ujawnienia ich istotnego oblicza. Sejm dziś nie przywdzieje już maski krytyka tego, co sam stworzył, udając że to dzieło cudze. Odpowiedzialność musi ponieść obecna większość sejmowa. **Wyborca musi widzieć, kto czego chce i jak, jakiemi drogami idzie do swego celu.** —

Stronnictwa koalicji, to połączenie chwilowe, dla chwilowych celów. Nastąpiło **za cenę zaniechania ataków na prawa klasy robotniczej i obietnicy wykonywania programu przez nas sformułowanego. Gdy to zniknie, lub się zachwieje, zachwieje się i zniknie sama koalicja.** —

W opozycji do koalicji stanęły „Wyzwolenie", Thugutowska grupa Pracy, i komunikujące lub wzorujące na komunistach swą taktykę grupy Wojewódzkiego czy mniejszości narodowych. No i p. Strońskiego nie brak w kompanji wraz z jego obszarnikami. I już pierwsze dni tej opozycji obfitują w ciekawe fakty. Zatryumfowała w „Wyzwoleniu" grupa stanowa chłopska. Oszołomiona wspólnością frontu politycznego z obszarnikami, **wzorem Witosa krzyknęła o stanową politykę chłopską.** W kąt poszedł frazes radykalny, na śmieci wyrzucono hasła demokracji—a natomiast okrzyknięto:—chłopi łączcie się! — Wszyscy chłopi od najbogatszych do najbiedniejszych—**przeciwko miastom, przeciwko robotnikom, przeciwko podstawom demokracji!** —

To płynie z chęci przelicytowania Witosa. Nie dawno tak samo chciało Wyzwolenie przelicytować Wojewódzkiego. Czyż w tym szarpaniu się ostanie się to stronnictwo?!. **Bez kręgosłupa ideowego — politycznie żyć nie sposób!** —

Nie mówię tu o innych grupach. Z grup opozycji najbardziej obchodzi nas „Wyzwolenie". One bowiem jest naturalnym sojusznikiem robotników socjalistycznych. **Ale pod jednym warunkiem, warunkiem zasadniczym— szczerego oddania walce o demokrację sprzeczną i polityczną oraz skrystalizowania taktyki i celów walki.** — Gdy tego brak, jak dzisiaj uwidacznia się to coraz bardziej — **drogi nasze rozchodzą się.** Czy się się zejdą? — Chcielibyśmy tego, bo w ciężkiej walce o demokrację w Polsce musiemy mieć sojuszników. **Ale, gdy dalej „Wyzwolenie" pójdzie po drodze dzisiejszej drodze stanowego reakcyjnego programu chłopskiego—** boimy się, że ścieżki nasze nie prędko się spotkają. — A co przeciwstawia opozycja!? Czy inny program? Czy daje jakąś inną wytyczną wyjścia z obecnej ciężkiej sytuacji? Gdzież tam! Niewiarę tylko w możliwość pracy. Niewiarę w koalicję. A polityka nie jest ani wiarą, ani niewiarą. To program i umiejętność wykorzystania programu. **A tego opozycja niema.** Dlatego też musi kontentować się krzykiem: zdradą, lub też plotkować o paktach, których nie ma.

Poseł Zygm. Zaremba.

Dnia 8 grudnia 1925 r. punktualnie o godz. 10 rano zwołana zostaje

Konferencja Międzydzielnicowa

w lokalu O.K.R. P.P.S. na której będą dokonane wybory członków OKR-u. **Zaś** dnia 13 b. m. o godz. 10 rano — odbędzie się konferencja, na której będzie dokonany wybór delegatów na Kongres Partji. Do dnia 13.XII wszystkie komitety muszą odbyć zebrania dzielnicowe celem omówienia spraw związanych z kongresem. Wstęp na Konferencję mają tylko Komitety dzielnicowe, członkowie OKR., Sądu Partyjnego, Komisji Rewizyjnej oraz członkowie frakcji Radnych Rady Miejskiej i Kasy Chorych. Goście na Konferencję wstępu nie mają.

Sekretarjat Ł.O.K.R. P.P.S.

NA WIDNOKRĘGU.

Ziarna słabości.

Już w zaraniu swego panowania klasowego burżuazja zwróciła się przeciwko klasie robotniczej z zakazem organizacji. Jeszcze nie obeschła krew robotników na bruku rewolucyjnego Paryża, gdy wydawano prawo, zakazujące wszelkiej zmowy robotniczej. Biorąc władzę w swe ręce, burżuazja chciała ją chronić przez niedopuszczenie do powstania organizacji proletarjatu. Robotnik pojedyńczo słaby, w rozsypce, jako niezorganizowany tłum wreszcie, był doskonałą siłą zapaśniczą w walce z feodalizmem szlacheckim — jako zorganizowane szeregi grozić musiał kapitalizmowi. — Ale więzy zakazów organizacji nie odniosły skutku. Organizacje robotnicze wyrosły, i więzy te opadły, jak zbutwiałe włókno.

Klasa robotnicza stanęła oko w oko z wrogiem społecznym jako zorganizowana siła, i od tej chwili zwycięstwo stało się zależnem tylko od stopnia wyrobienia społecznego ogółu robotników, i rozszerzenia organizacji na całość klasy robotniczej.—Losy proletarjatu spoczywają w jego rękach. Siły moralne i powszechność organizacji decydują o jutrzejszym dniu.

Rozumiejąc to, klasy posiadające rzuciły się do tworzenia organizacji robotniczych, mających za zadanie utrzymywanie zgody między kapitalistą i robotnikiem. Ks. Wóycicki, ideolog ruchu chadeckiego, wręcz przyznaje, że rozwój socjalizmu w masach robotniczych skłonił rozumniejszych fabrykantów do tworzenia organizacji robotniczych pod kierunkiem księży. Jasne cele: — oderwać robotnika od bojowych organizacji klasowych, utrzymując go w posłuszeństwie i bierności społecznej.—Nadano jednak temu tworowi barwne szaty. Obrona wolności robotników przed terorem i dyktatorstwem socjalistów — stała się najbardziej jaskrawą szmatą w tem ideowem odzieniu. — Wolność robotników! — Póki niema zwycięstwa socjalizmu, niema wolności robotników. Istnieje wolny najmita, ale niema wolnego człowieka. Organizacja każda, gdzie działanie solidarne wymaga poddania się woli większości i pewnej stałej dyscypliny, tamuje wolność jednostki w pewnym zakresie, — tak samo tamuje prawo wolności jednostki w życiu społecznym. Wolno robić to tylko, co nie szkodzi innym. W organizacji ta sama zasada: — nie wolno jednostce działać na szkodę ogółu. Nie wolno, gdy strajk ogłoszony, iść do pracy; nie wolno, gdy trwa walka, szerzyć zniechęcenia i niewiary. Tych **nie wolno** jest dużo w każdej organizacji. I to jest cała niewola, jaką rodzi organizacja walki. Ograniczenie swobody jednostki konieczne, by możliwem było zwycięstwo wolności.

Któż tego nie rozumie? — A jednak... do dziś dnia, mimo tysięcznych doświadczeń, ta obłudna propaganda „wolności" znajduje grunt podatny. Na tym to przecież gruncie, podsycony frazesem patrjotycznym, wyrósł w latach 1905—6 osławiony N. Z. R., dotychczas pod nazwą Nar. Partji Rob. rozbijający solidarność działania klasy robotniczej. — W ostatnich czasach rodzi się „Polska Praca" w Zagłębiu Dąbrowskiem, szermująca tym samym hasłem wolności pracy (t. j. łamania strejków i 8-godz. dnia pracy). — Tu i owdzie, rzadko i w nielicznych kołach robotniczych przyjmują się te ziarna, siane wrogą proletarjatowi ręką. A jednak przyjmują się. Bowiem pokutuje wciąż jeszcze w szeregach robotniczych dusza niewolnika, poddającego się pochlebstwu pana, a na spotkanie jej wychodzi dusza człowieka, pragnącego chodzić wolnemi tylko ścieżkami i nie uznającego żadnej solidarnej akcji. — Ciemnota i brak społecznego wyrobienia — oto nasienia słabości, z których powstaje i rozwija się siła, łamiąca solidarne wysiłki proletarjatu.

Pisał ongiś Boiko, dziś senator piastowski, o dwu duszach chłopskich. Czy nie znajdziemy tych dwu dusz w masie robotniczej?! — Prawda, w szerokich masach, w snach wolności robotników zbudził się już duch buntu, ukształtowała się

świadomość wielkich zadań historycznych, stojących przed klasą robotniczą, tysiące ciężkich doświadczeń nauczyło, że droga w przyszłość prowadzi po przez walkę, nieustępliwą a solidarną wszystkich proletarjuszy z burżuazją. — Ale obok tych czynników siły, wzbudzającej dla klasy robotniczej strach, a często i podziw pełen szacunek wśród wrogów — znajdujemy wielu, bardzo wielu robotników, szczególniej wśród żywiołu świeżo przybyłego ze wsi, którym te nauki i świadomość są obce. — Pokorą, poddaniem się bez szemrania zarządzeniom panujących — chcą okupić spokój i nędzny kawałek chleba; przypochlebnem kłanianiem się po pas — chcą uzyskać względy; zasługą zdrady chcą zapewnić sobię pracę i życie.

A obok tych zda się — inną drogą, ale ku temu samemu celowi: — rozbicia solidarności, idą ludzie uniesieni ambicią, zapatrzeni w siebie, potępiający innych, nie zdolni stać w szeregu wielkiej armji proletarjatu. — Patrzmy na nasz ruch. Ile grupek drobnych, popychanych ambicjami paru jednostek, ciskających się w szale nienawiści, cel życia znajdujących w krytyce dróg walki zorganizowanego socjalistycznego proletarjatu. — Te niezależne partje socjalistyczne — drobnernidy — kręcące się w zapale wśród kilku frazesów krytycznych, a nie umiejące znaleźć dla się miejsca w wielkiej organizacji robotników, te różne inne grupy, krytyczne napozór wobec kapitalizmu, ale więcej przynoszące mu korzyści zwalczaniem wielkiego ruchu P. P. S. niż szkody swą krytyką jałową i bezpłodną. — Policzcie te grupy — zobaczycie, jak kiełkuje to drugie z niezrównanej słabości: — brak umiejętności chodzenia w szeregu.

Miejmy otwarte oczy na te szkodliwe zjawiska w życiu naszej klasy i dołóżmy wszystkich starań, a przedewszystkiem zapał wiary w socjalizm, i swój instynkt społeczny rzućmy na szalę, by ziarna te nie krzewiły się zbyt bujnie.

Zygzar.

Wstrzymać czasowo wywóz środków spożywczych.

Rozwinąć za pośrednictwem miast i kooperatyw działalność aprowizacyjną.

Bezwzględnie zwalczać paskarstwo i spekulację.

Ściągać energicznie podatki z klas posiadających, aby po pierwsze zasilić znękany Skarb Państwa, a powtóre odebrać im ochotę do kupowania i gromadzenia dolarów.

Rządy chjeno-enpeeru w magistracie łódzkim

krzywdzą pracowników miejskich.

Od redakcji: Przepraszamy bardzo Sz. Autora J. Z., że pozwoliliśmy sobie na pewne „złagodzenie“ stylu. Nie chcemy tą samą bronią walczyć, co „Praca“ „Rozwój“.
Wybaczy nam Szan. Autor, że wykorzystaliśmy nasze prawo redakcyjne.

Nie było chyba środka demagogicznego, jakiekoby nie użyli przy wyborach do Rady Miejskiej w Łodzi endecy, chadecy i enpeerowcy. Złote góry obiecano mieszkańcom, a dla pracowników, zdawało się, otwiera się raj.

Krótki przeciąg czasu wystarczył, aby przekonać naiwnych, że wszystkie hasła pozostały jedynie na papierze. Podatki poczęto ściągać z mieszkańców nadmierne wprost, a jednocześnie żadnych poważniejszych ulepszeń dla miasta i dobra obywateli nie wykonano. Jedynym chyba dziełem obecnej gospodarki enpeerowsko-chjeńskiej jest... sprzedaż elektrowni i „kanalizacja“ łódzka. Niedaleka przyszłość wykaże te „korzyści“, jakie magistrat osiągnął przez oddanie elektrowni „farbowanym szwajcarom“ z pp. Skulskim, Wojewódzkim i Groszkowskim na czele. O kanalizacji nie mówmy chwilowo lepiej, gdyżniema bardziej podatniejszego materjału do śmiechu przez łzy, jak „genjusz“ p. Wojewódzkiego i jego satelitów. Śmiech przez łzy, gdyż dzieje się to naszym kosztem, w naszym mieście, a winę za to, że tacy Jezuitcy-Wojewódzcy i Rezykanci-Groszkowscy dorwali się do władzy, w pierwszym rzędzie ponosi proletarjat łódzki.

Szli do wyborów, grając na najniższych instyktach mas!

Socjaliści zażydzają magistrat, magistrat socjalistyczny należy do „anonimowego“ mocarstwa i t. d. i t. d. A sami, ci wszyscy autorowie pogromowych „wypocin“ rozwojowych i innych gazetek, najwięcej otaczają się owym tak podobno groźnym i niebezpiecznym elementem.

W artykule p. t. „Straszne bagno w magistracie łódzkim“ wykazaliśmy, jak leaderzy chadeccy i enpeerowscy prowadzą geszefty z tak zwalczanemi przez nich żydami. Ponoć artykuł ten zrobił trochę ruchu w „senhedrjonie“ magistrackim i wybrano komisję z panem... Groszkowskim na czele dla stwierdzenia słuszności zarzutów „Łodzianina“.

Cały magistrat ze świecą trzeba było obejść, aby wyszukać lepszej kandydatury na sędziego śledczego od p. Groszkowskiego, i nie znaleziono by. Pan Groszkowski posiada wybitne zdolności, gdyż mu „Pan Bóg dał rozum“ i nie poskąpił zdolności, o czem możemy się przekonać przy studjowaniu raportu komisji wojewódzkiej. Czekamy na wynik owego śledztwa i w odpowiedniej chwili zabierzemy jeszcze głos.

Na sztandarach swoich chjena i NPR wypisują hasła antysemickie, a w gruncie rzeczy współpracują i chętnie idą na rękę najczarniejszej reakcji żydowskiej. Ileż to hałasu rozmaite „Rozwoje“, „Prace“ i inne pisemka czyniły ongiś, gdy socjaliści stawali w obronie równouprawnienia kulturalnego, postępu i tolerancji. Nazywali socjalizm judofilskim itd. a dziś jaskrawe coraz bardziej mamy dowody, że właśnie reakcja chjeńsko-enpeerowska idzie zgodnie w parze z najczarniejszą reakcją żydowską.

Na ostatnim posiedzeniu delegacji budowlanej reakcja polsko-żydowska z panami Nowackim i Turskim z „Rozwoju“ na czele uchwaliła „odrutować“ miasto, aby żydzi mogli w soboty i święta chodzić z pakunkami pod ręką, nie gwałcąc przepisów ortodoksyjnych. Jesteśmy nader tolerancyjni, nie szkodzi, że miasto będzie „odrutowane“, będzie więcej światła na krańcach miasta, ale śmiech nas ogarnia, jak sobie przypominamy artykuły pompatyczne w „Rozwoju“, że uchwalenie „ajryw“ tworzy z kraju naszego „Judeo-Polskę, a dziś ci sami rozwojowcy i „papierowi“ dla tłumu antysemici sami to „odrutowanie“ uchwalają. Straszny fałsz i pruderja!

Na każdym kroku spotykamy się z ową obłudą.

Gdy weszli do Rady Miejskiej i magistratu, obiecali raj pracownikom, uporządkowanie stosunków służbowych, uposażenia itd.

Nową pragmatykę służbową opracowali, skrzywdzili w niej pracowników, nie liczyli się z opinją zrzeszeń pracowniczych, ale nawet tego, na co się zgodzili, nie wypełniają. Zobowiązali się uposażenia płacić regularnie każdego miesiąca z góry, a tymczasem wypłacają już od kilku miesięcy z dołu, płacą po dziadowsku, ratami. Gażami pracowników, tego dziś proletarjatu umysłowego, obracają, ale urzędnik odsetek za to nie dostaje.

Pensje całkowicie zrównane są z państwowemi, ale urzędnicy państwowi są dziś lepiej sytuowani, gdyż mają zniżkę kolejową, ustalony stopień służbowy, uznany na całym terenie Rzeczypospolitej itd.

Z sum, przeznaczonych na gaże pracownicze, wypłaca się i reguluje rachunki przedsiębiorcom i dostawcom, gdyż oni są bliżsi pp. Wojewódzkim i Groszkowskim, gdyż przecież muszą zarobić przedsiębiorcy i dostawcy 30—50% na dostawach.

Przepraszam bardzo, są jeszcze pieniądze dla pupilków magistrackich. Pan Rychter z wydziału podatkowego położył wybitne zasługi dla magistratu za czasów okupacji niemieckiej, cieszył się wielką sympatją i zaufaniem lejtnantów Limanów i Szopenów, więc jemu natychmiast renumeracje się wypłaca, a ty biedny pracowniku jesteś nieusotsunkowany, więc zdychaj z głodu.

A gdy ośmieli się czasami pracownik poprosić o zaliczkę, a nie jest bojowym endekiem, chadekiem, lub enpeerowcem, i nie nawiązuje kontaktu z dostawcami, to może doczekać się otrzymania owej zaliczki w dwudziestu lat po śmierci.

Wypełnia formularz, podpisuje naczelnik wydziału, następnie 2—3 godziny czeka się przed gabinetem prezydenta, później do wszechpotężnego „eunucha“ magistrackiego p. Zalewskiego, a nareszcie do p. Kalinowskiego, aby się tam dowiedzieć, że odmówiono udzielenia zaliczki na kilka dni. A gdy przyznają ci już zaliczkę, to niema powodu do radości, gdyż kasa odmawia, niema pieniędzy dla pracowników, dostawcom trzeba płacić.

Oto hasła Ch. D. i N. P. R. w świetle rzeczywistości!

J. Z.

I zagranicą i u nas.

Nasza prasa partyjna podała szczegółowe sprawozdania z przebiegu obrad kongresu niemieckiej partji socjalno-demokratycznej w Heidelbergu, który odbył się we wrześniu br. Przed kilku dniami niemiecka s. d. wydała drukiem stenograficzny protokuł obrad kongresu. Przeglądając dokładnie sprawozdanie z obrad jeszcze raz skonstatować musimy, że problemy zagadnienia omawiane na kongresie tym nie są problemami wyłącznie niemieckiemi lecz ogólno-światowemi. Wszystkie państwa europejskie a więc temsamem wszystkie partje socjalistyczne świata omawiać i rozwiązywać muszą te same zagadnienia.

Co było przedmiotem obrad niemieckiej socjalnej demokracji? Przedewszystkiem program partyjny. Czytaliśmy sprawozdanie, jakby z naszego kongresu partyjnego. I tam i u nas odrodzenie się całej partji od komunizmu. Socjalizm całego świata — stwierdzono i tam — nie ma nic wspólnego z metodami walki 3-ciej międzynarodówki. Istnieje tylko zagadnienie jak partja socjalistyczna ma rozwiązywać te trudności i problemy, na które napotyka jako przedstawicielka klasy robotniczej. Stosunek do państwa burżuazyjnego w chwili obecnej. Dotychczasowe stanowisko już nie wysłania w walce politycznej dnia codziennego. Partja socjalistyczna jest zbyt potężnym czynnikiem w życiu politycznem by wystarczyło ogólnikowe stwierdzenie, że zwalczamy burżuazyjny ustrój państwa dzisiejszego. Trzeba więc stworzyć pozytywny program, któryby nie negował naszego stanowiska zasadniczego, dał klasie robotniczej możność wpływania na politykę państwową zanim klasa robotnicza obejmie całkowicie władzę państwową. To centralne zagadnienie socjalizmu w dobie obecnej rozwiązane zostało w programie w sposób następujący: W republice demokratycznej posiada (klasa robotnicza) ustrój państwowy, którego utrzymanie i rozwój jest nieodzowną koniecznością dla jej walki wyzwoleńczej. Stwierdzić możemy zatem że i za granicą i u nas te same zagadnienia i to samo rozwiązanie.

Partje socjalistyczne w całej Europie są w izbach ustawodawczych czynnikiem potężnym. I zagranicą i u nas. Proporcjonalne prawo wyborcze przyczyniło się do zniszczenia liczby stronnictw politycznych, utworzenie stałej większości w parlamencie jest niemożliwe, partje burżuazyjne są za słabe. Od stanowiska socjalistów zależny los każdorazowego rządu. Od maja r. z. omawiano to zagadnienie we Francji, znaleziono rozwiązanie. Socjaliści poparli gabinet, nie wchodząc do rządu. Uchwała wystarczyła na rok, albowiem w ciągu półrocza Francja przeżyła trzy przesilenia gabinetowe. Dyskusja zatem otwarta. Niemieckie partje burżuazyjne utworzyły rząd. Locarno je pokłóciło, albowiem nacjonaliści (prawica) nie chcieli się zgodzić na podpisanie traktatów. Znowu tosamo zagadnienie. Partja nasza omawia je na 2 ostatnich kongresach partyjnych w Łodzi i w Krakowie. Lecz nie tylko na tem polega podobieństwo zagadnienia. I we Francji i w Niemczech i u nas dyskutowano nad tem praktycznem rozwiązaniem przez analizę charakteru politycznego i celów poszczególnych partji, z którymi trzeba było stworzyć rząd. Zmieniają się nazwiska, przedmiot i istota rzeczowa dyskusji jest ta sama. Oceniając wyniki długich dyskusji na ten temat stwierdzić musimy iż nie znaleziono i nie podano nigdzie ogólnej formuły, umożliwiającej wyjście z sytuacji. Na kongresie niemieckim podnoszono argumenty za i przeciw koalicji. Uchwały nie powzięto żadnej. Większość mówców wypowiadała się w tej sprawie w dyskusji nad sprawozdaniem partji. Brak wniosków i uchwał uznać należy za charakterystyczny szczegół w dyskusji, która stale jest otwarta.

A. K.

Spadek złotego.

W ostatnich dniach, a szczególnie w środę nastąpił szalony spadek złotego w stosunku do dolara, a jednocześnie ogromny wzrost drożyzny.

Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem zdumiewającym: nie tylko niema inflacji, ale wprost przeciwnie — ogromny jest brak środków obiegowych. A jednak złoty spada na łeb na szyję! Wzrostu kursu dolara nie można również tłómaczyć potrzebą płacenia zagranicy dolarami, gdyż wywóz towarów z kraju przewyższa przywóz.

A więc? A więc mamy istotnie do czynienia ze spekulacją na zniżkę złotego, z pogonią za dolarami dla spekulacji lub dla przechowywania wartości. Ale mamy tak że tutaj przejaw akcji zorganizowanej, dążącej do zwiększenia wywozu przez obniżenie kursu złotego oraz do czerpania zysków z drożyzny.

Niema środków obiegowych, p. Karpiński, Prezes Banku Polskiego, stwierdza nawet, że ilość pieniędzy w obiegu zmniejszyła się. Brakiem środków obiegowych obszarnicy, kapitaliści, kupcy tłómaczyli „niemożność“ płacenia podatków.

Ale znalazły się złote, znalazły się w obfitości, aby za wszelką cenę kupować dolary!

Podatków nie można było płacić, ale można kupować dolary bez istotnej potrzeby gospodarczej!

Ani Bank Polski, ani minister Skarbu p. Zdziechowski nic nie zrobił, aby powstrzymać spadek złotego. P. Wł. Grabskiemu w bez porównania gorszych warunkach, przy ujemnym bilansie handlowym, udawało się jednak opanowywać spadek złotego. Obecnie zaniechano interwencji, ale jednocześnie żadnego programu pozytywnego nie dano. Na obecną sytuację niemało wpłynęło to, że p. Zdziechowski obiecał dopiero 9-go grudnia przedłożyć swój plan finansowy. Dowodziło to, że p. Zdziechowski, nie ma jeszcze gotowego planu i że „tymczasem“ — niech sobie każdy radzi jak umie...

Mamy tedy obecnie jednocześnie: głód środków obiegowych, brak kredytu, szalony zastój w przemyśle, szalony spadek złotego i szaloną drożyznę.

Konieczne są środki natychmiastowe aknajenergiczniejsze.

[illegible] [illegible] h kredytów bankom, gdyż to rozwija tylko spekulację grę na zniżkę. Roztoczyć wogóle najściślejszą kontrolę nad zużytkowaniem kredytów!

Cóż słychać z Zubertem?

Łajdactwo musi być ukarane. Czekamy na odpowiedź!

Przed kilku tygodniami w artykule „Pod pręgierz opinji“ ujawniliśmy ohydną rzecz, że **Zubert Józef, radny NPR. i prezes Polskich Związków Zawodowych (N.P.R.)** usiłował, jako funkcjonarjusz Funduszu Bezrobocia, skłonić do hańby biedną bezrobotną, matkę dwojga maleństw. W razie zgody obiecał pozostawić jej legitymację. Biedna kobieta odrzuciła haniebną propozycję nikczemnika i zwróciła się ze skargą do drugiego enpeerowca, b. przewodniczącego Funduszu Bezrobocia, usuniętego dziś dyscyplinarnie ze służby, Wróblewskiego. Sprawa została zamalowana i uszło to Zubertowi bezkarnie. Gdzie są raporty i protokuły. Przez nas nie zemsta, lub nienawiść partyjna przemawia, lecz chęć raz nareszcie oczyszczenia powietrza. **Łajdactwa muszą być napiętnowane i ukarane.** Nie wystarczy nam jakiś liścik plugawy Zuberta w „Pracy“, że odda (czy oddał?) sprawę do sądu. My chcemy dziś już wyjaśnień dla dobra sprawy robotniczej.

Elektrownia — Miasto — Spółka.

Jak ex ministrowie SKULSKI i TOŁŁOCZKO wysługiwali się „farbowanym szwajcarom“.

Zaprzepaszczenie elektrowni łódzkiej.

I.

Sprawa zaprzepaszczenia Elektrowni Łódzkiej przez magistrat i większość rządzącą rady miejskiej m. Łodzi nie przestaje w dalszym ciągu interesować szerokiej opinji społecznej. Wszystkie pisma łódzkie bez względu na kierunek polityczny i narodowość, nie przestają alarmować społeczeństwo, i wskazują na fakt oddania tak kolosalnego majątku, jakim jest elektrownia w Łodzi, w ręce prywatnych zagranicznych kapitalistów. Uważamy za swój obowiązek szerzej poinformować opinję społeczną o tym skandalu, który w rozmiarach swoich, jeżeli nie przewyższa, to wcale nie ustępuje aferze żyrardowskiej. W sprawie elektrowni łódzkiej, tak samo, jak w sprawie Żyrardowa, występują te same osoby, a mianowicie: b. premjer Skulski i b. minister handlu i przemysłu-Kucharski. Ażeby zrozumieć całokształt tej sprawy, musimy cofnąć się do okresu przedwojennego.

Jak było przed wojną.

Towarzystwo „Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku“, którego główna siedziba była w Petersburgu, eksploatowało na terenie b. imperjum rosyjskiego elektrownie w Moskwie, w Petersburgu i w Łodzi, prowadząc je jako oddziały tego Towarzystwa. Miało to być Towarzystwo rosyjsko-niemieckie, a faktycznie było wyłącznie niemieckie, gdyż obywatele rosyjscy byli zagorzałymi niemcami, posiadającymi tylko obywatelstwo rosyjskie. Olbrzymia większość akcji tego Towarzystwa była w rękach zagranicznych kapitalistów, niemieckich. Duży pakiet tych akcji posiadały banki berlińskie, a przedewszystkiem „Deutsche Bank“. Personel wyższy i niższy, jak również zarząd danych zakładów rekrutował się prawie wyłącznie z obywateli niemieckich, delegowanych przez berlińskich akcjonarjuszy, lub niemców rosyjskich. Tak było i w Łodzi. Każdy, kto miał stosunki z elektrownią łódzką, ten wie doskonale, iż gniazdem hakaty była również elektrownia łódzka. Korespodencja zewnętrzna i wewnętrzna, prowadzenie ksiąg, załatwienie spraw personalnych odbywało się wyłącznie w języku niemieckim.

A kiedy wybuchła wojna...

Mimo te, iż Towarzystwo Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku miało główną siedzibę w Petersburgu, iż zdawałoby się, iż Towarzystwo to jest rosyjskie, to jednakże wszystkie agendy tego Towarzystwa na terenie imperjum rosyjskiego, a w tem i elektrownię łódzką, władze rosyjskie oddały pod przymusowy sekwestr, wiedząc doskonale, iż majątek ten w olbrzymiej większości należy do kapitalistów państwa niemieckiego. Zarządzenie było spowodowane również względami strategicznemi.

Po wyparciu przez wojska niemieckie moskali z Łodzi, elektrownia w dalszym ciągu znajdowała się pod zarządem wojennym niemieckim, jako instytucja użyteczności publicznej, której dyrektorem wojennym był major Rybentrop, a faktycznie rządy sprawował jeden z głównych akcjonarjuszy niemieckich Blütgen. Dotychczasowego dyrektora Findeisena niemcy wywieźli do obozu jeńców.

Tymczasem wypadki toczyły się szybko tak na terenie wojennym, jak również poza frontem. Przewrót marcowy w Rosji oraz dojście bolszewików do władzy, spowodowało upaństwowienie fabryk, a przedewszystkiem elektrowni, jako instytucji użyteczności publicznej. W wyniku powyższego bolszewicy zlikwidowali majątek Towarzystwa Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku. Prawnie Towarzystwo przestało istnieć, pozostały tylko akcje poza granicami Rosji.

Po wypędzeniu okupantów rząd polski również wprowadził Zarząd przymusowy nad elektrownią łódzką, mianując zarządcą państwowym jednego z b. dyrektorów, długoletniego pracownika tej instytucji, inż. Golca. Nie ulega wątpliwości, iż przez wprowadzenie zarządu państwowego, rząd polski chciał tym zabezpieczyć swe prawa na pokrycie naszych wierzytelności Krajowej Kasy Pożyczkowej, a szeregu bezprawnych konfiskat i rekwizycji, a zarazem całego szeregu rabunków, popełnionych przez wojskowe władze niemieckie na ludności naszego kraju. Był to jakby jeden z zastawów, gwarantujących odszkodowanie wojenne. Jak również rząd polski przejął elektrownię, jako władza wstępująca w prawa okupantów.

Co robi pan Arndt i Ulman.

Jako główni akcjonarjusze Towarzystwa Elektryczn. Oświetl. 1886 roku występują pp. Arndt i Ulman, ludzie sprytni i zapobiegliwi. Straciwszy majątek w Rosji, który bolszewicy upaństwowili, skierowali wszystkie swoje wysiłki, aby wydano im tem majątek Tow. 1886 roku, który jest poza wpływami bolszewików w państwach powstałych na gruzach Rosji, a przedewszystkiem Elektrownię łódzką, jako obecnie najcenniejszy skarb tego Towarzystwa.

Pretensje swoje stawiali pp. Ulman i Arndt początkowo nie śmiało, następnie coraz głośniej i stanowczo. Magistrat poprzedni, chcąc się zabezpieczyć na wszelki wypadek, w myśl odpowiedniego par. koncesji, na zasadzie którego po upływie 15-tu lat miasto ma prawo wykupić Elektrownię po rocznym z góry uprzedzeniu — wypowiedział umowę, szykując się do wykupu, ewentualnie do zmiany na lepsze warunki koncesji. W myśl powyższego nastąpiło oszacowanie majątku Elektrowni przez specjalną komisję, na czele której stał obecny wiceprezydent p. Wojewódzki. Majątek ten oszacowano na 16 miljonów franków szwajcarskich.

Wobec powyższego pp. Arndt i Ulman zaproponowali magistratowi zmianę koncesji na lepszych warunkach dla miasta. **Nie wiedząc jeszcze o zniesionych prawach tych panów do własności Elektrowni, magistrat nawiązał z nimi pertraktacje.**

Co robi w Polsce „narodowy“ endecki kapitał „Światło i Siła“.

W czasie, kiedy toczyły się pertraktacje Magistratu z pp. Ulmanem i Arndtem, jako przedstawicielami Towarzystwa 1886 roku, nagle wpłynęła oferta konkurencyjna Towarzystwa Elektrycznego „Światło i Siła“, na którego czele stoi inż. Sułowski, b. prezes rady miejskiej m. Łodzi z czasów okupacji, inż. Gierlicz, dyrektor tramwaji podmiejskich łódzkich — senator z listy Nr 8 Leopold Skulski, b. premjer rządu polskiego — proponując magistratowi zawarcie z nimi umowy. Celem poparcia swej oferty argumentowano, iż jest kapitał czysto-polski, nasz własny, narodowy, konkurujący z niemieckim kapitałem i zagranicznym, iż należy popierać swojskie towarzystwo, a nie jakieś tam towarzystwo obce, wrogie naszej państwowości polskiej. Bito na alarm wówczas w nutę patryjotyczną, jak to zwykle się dzieje u endeków, gdy chcą upiec własną pieczeń. Ofertę tę popierał również senator Lipkowski (Z. L. N.). Magistrat nawiązał pertraktacje tak z jednym, jak i z drugim towarzystwem, wyczuwając, które z tych towarzystw da lepsze warunki. Panowie Arndt i Ulman byli w wielkiej obawie, czy wogóle będą mogli wznowić koncesję z magistratem, tembardziej, iż mieli tak poważnego konkurenta, jak „Światło i Siła“.

W tem, na pp. Arndta i Ulmana t. j. na Towarzystwo 1886 rok jak grom z jasnego nieba spadła niespodziewana wieść. Bo oto Ministerstwo Robót Publicznych w porozumieniu z Ministerstwem Handlu i Przemysłu (ministrem był wówczas p. Olszewski) pismem swoim z dnia 17 lutego 1923 roku za Nr. 183-23, na skutek opinji Generalnej Prokuratorji z dnia 20-XII-1922 r. za Nr. 19630-5570-22 zakomunikowało, że:

„Towarzystwo Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku, będące dawniej właścicielem elektrowni, utraciło możność działań prawnych 2) w związku z powyższym brak jest osób, które mogłyby prawnie reprezentować Towarzystwo 1886 r. i w szczególności pp. Arndt i Ulman nie mogą być uważani za prawnych reprezentantów właściciela elektrowni, 3) w tym stanie rzeczy Państwo nie jest w możności znieść zarząd przymusowy i oddać elektrownię wobec braku osób, na których ręce oddanie to pod względem prawnym mogłyby być dokonane. Za jedynie właściwy i zapobiegający trudnościom sposób rozstrzygania sprawy, należy uważać uregulowanie prawnej sytuacji elektrowni w drodze ustawy. Do czasu uchwalenia tej ustawy Elektrownia Łódzka będzie zatrzymana w zarządzie państwowym“.

Po otrzymaniu powyższego pisma magistrat poprzedni natychmiast zerwał pertraktacje z panem Arndtem i Ulmanem. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą jak pismo to podziałało na pp. Arndta i Ulmana. Panowie ci stracili zupełnie nadzieję uzyskania tak smacznego majątku, jakim jest elektrownia.

Zdawałoby się, iż w tym momencie Towarzystwo „Światło i Siła“ wytęży wszystkie swe zdolności i będzie dążyło do zawarcia z miastem umowy, tymbardziej, iż decyzją Ministerstwa tak poważny konkurent został utrącony. Lecz ku wielkiemu zdziwieniu magistratu Towarzystwo „Światło i Siła“ nagle ucichło, przestało się interesować swą ofertą, a wkrótce okazało się, iż wogóle już nie dąży do zawarcia umowy z miastem, gdyż jak mówią wtajemniczeni, w portfelu tegoż Towarzystwa wkrótce znalazło się 10 tysięcy akcji (10 proc. ogólnej ilości) Tow. Elektr. Ośw. 1886 roku. Jaką drogą one wpłynęły do rąk tych patrjotów dochodzić tego nie będziemy, jest to publiczna tajemnica. Fakt jest, iż o powyższym, jako o „przykładnym“ działaniu patrjotycznego kapitału, na posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej podczas obrad nad koncesją dla Elektrowni mówiono dość głośno i stanowczo.

Majątek Elektrowni winien być majątkiem Państwa.

Należy tutaj nadmienić, iż elektrownia łódzka powinna całkowicie przejść na rzecz Państwa, bowiem w myśl traktatu wersalskiego majątek obywateli państw pokonanych podlega likwidacji na rzecz odszkodowań wojennych. Polska, jako państwo wielce zainteresowane w sprawie odszkodowań, majątek ten powinno przejąć. Akcje elektrowni łódzkiej, jako majątek obywateli państwa niemieckiego, winny być przekazane Komisji Reparacyjnej w Paryżu, Żaden z właścicieli Towarzystwa 1886 roku nie może rościć praw do elektrowni łódzkiej, zaś o odszkodowania za poniesione straty winien się zwrócić do własnego rządu. Stało się jednak inaczej.

Komisja Reparacyjna w Paryżu otrzymała zaledwie 23 tysiące sztuk akcji Towarzystwa 1886 roku na ogólną ilość 100 tysięcy sztuk. Były to rzekomo wszystkie akcje, znajdujące się w rękach obywateli. W jaki sposób pozostała ilość akcji znalazła się w Szwajcarji, jest rzeczą do dziś niewyjaśnioną. Najprawdopodobniej dla pozoru tylko oddano Komisji Reparacyjnej 23 tysiące akcji, by pozostałą ilość usunąć do Szwajcarji, znaleźć dla nich prawnych właścicieli, zatrzeć wszelkie ślady tego manewru, bowiem w myśl postanowienia traktatu wersalskiego wszelkie tranzakcje akcjami takich przedsiębiorstw po zawarciu pokoju były nieważne. Prasa łódzka z tego tytułu podniosła alarm. Rząd wysłał do Szwajcarji dla zbadania tej sprawy urzędnika Ministerstwa i Handlu p. Malangiewicza, któremu przedstawiono jakieś dowody, i ten stwierdził, iż firma p. Ulmana już przed zawarciem pokoju była szwajcarską. Należy nadmienić, iż akcje Towarzystwa 1886 roku są bezimienne.

Przysłuchajmy się co o tej sprawie, między innemi, pisze p. Pogonowski, były wice-prezydent m. Łodzi w endeckim „Rozwoju“ z dnia 24 lutego 1924 roku:

„wszelkie późniejsze przejścia akcji choćby w ręce polskie nie mają najmniejszego znaczenia, choćby to było stwierdzone przez p. dyrektora Malangiewicza, którego osobiście bardzo szanuję. Ale nie można od p. dyrektora wymagać, co się nieda stwierdzić, choćbyby to poświadczone przez rejenta. Boć gdyby np. Szeibler chciał wykazać, że 90 proc. jego akcji jest w rękach obcych, łatwo-by dało się zrobić, rozdawszy te akcje swoim znajomym. I możnaby to stwierdzić protokularnie... Tak zresztą zwykle się dzieje na zebraniach akcjonarjuszy, gdy tylko zachodzi po temu potrzeba“.

W innem miejscu, w tymże „Rozwoju“ z dnia 9 marca 1924 roku, odpowiadając p. Skulskiemu, jako obrońcy Towarzystwa 1886 roku w tej sprawie, pisze:

„Ministerjum Przemysłu i Handlu w lipcu 1923 roku stwierdziło, w czyjem ręku były te akcje w listopadzie 1918 roku. No, — no nie każdyby to potrafił!! — stwierdzić w r. 1923, w czyim ręku były bezimienne akcje w roku 1918, a nawet przed wojną!. Jest to nieco powiedzmy ryzykowne, jeżeli nie.. fałszywe. I to nawet podobno na całe 100 proc. stwierdziło Ministerjum, jak pan pisze

Chyba przyznacie Panowie, że tego rodzaju argumentacja jest conajmniej naiwną i nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Jeżeli już Ministerstwo w 100 proc. stwierdziło w czyich rękach były te akcje, to napewno skonstatowało, w czyich były Pana akcje i kiedy znalazły się w pańskim posiadaniu“.

Co się stało z akcjami.

Doprawdy, gdy się patrzy na całą sprawę Elektrowni Łódzkiej, jasno widać, iż od samego początku działały jakieś przemożne zakulisowe wpływy, by sprawę tę postawić tak, aby w różny zakapturzony sposób korzystał przedewszystkiem nie rząd Polski i nie samorząd łódzki. Komisja Reparacyjna w Paryżu ogłosiła licytację na zakup wzmiankowanych akcji, lecz termin ogłoszenia podany przez nasze władze był tak krótki, iż nic dziwnego, że nikt nie zgłosił się do licytacji. Samorząd łódzki o powyższym specjalnie nie był zawiadomiony. W „Monitorze Polskim“ z dnia 11 kwietnia 1922 roku ukazało się następujące ogłoszenie.

„Główny Urząd Likwidacyjny komunikuje, że Komisja Odszkodowań w Paryżu rozpisała na dzień 19 kwietnia 1923 roku licytację 17.030 akcji zwyczajnych i 5.806 akcji uprzywilejowanych Petersburskiego Towarzystwa Elektrycznego 1886 roku.

Licytacja odbędzie się w gmachu Komisji Odszkodowań w Paryżu, rue de Presbourg o godz. 10 m. 30 przedpołudniem.

O bliższe informacje należy się zgłaszać do Głównego Urzędu Likwidacyjnego (Wydział niemiecki) w godzinach od 11 — 1. (Monitor Polski z dnia 11 kwietnia 1923 r. Nr. 82)

Proszę sobie wyobrazić, czy mogła się zdobyć jakakolwiek instytucja w Polsce, jako ciało kolegjalne, aby w ciągu paru dni zdecydować zakup tych akcji wystarała się o pieniądze i wyjechała do Paryża?

Jakiego tu trzeba szybkiego działania i decyzji! Należy przypomnieć iż był to moment szalonego spadku naszej waluty, a zatem trudno było o większą ilość gotówki. Należy nadmienić, iż samorząd łódzki był przededniu wyborów do Rady

Nic dziwnego, iż Magistrat łódzki nie wiedząc o tej licytacji, mógł ogłoszenie to przeoczyć, lub też niezorjentował się, o co się rozchodzi.

Urząd Likwidacyjny sprawę tę potraktował tak jak z musu „aby ją tylko odrobić“. Komisja Międzysojusznicza w Paryżu już 23 marca 1923 roku zawiadomiła Urząd Likwidacyjny o licytacji wzmiankowanych akcji. A więc nie było tak mało czasu na wcześniejsze ogłoszenie. Urząd Likwidacyjny podobno zawiadomił niektóre instytucje prywatne, lecz Magistratu Łódzkiego o tej sprawie niepowiadomiono. Do przetargu ze strony Polski nie stanął nikt. Akcje sprzedano za bezcen jakimś obywatelom francuskim i neutralnym, które już połączono z naturalizowanem portfelem Szwajcarji. Ażeby błąd ten naprawić lub odroczyć licytację, Rząd polski nawet palcem nie kiwnął. Przez oddanie tych kilku tysięcy akcji pp. Arndt i Ulman chcieli odwrócić uwagę opinji społecznej sami zaś odrazu, stali się obywatelami szwajcarskiemi.

C. d. n.

Cyfry, które oskarżają.

Polska obfituje w bogactwa naturalne, ma ziemię żyzną, posiada skarby, podziemne, a mimo tych bogactw cała niemal ludność żyje w warunkach ciężkich o głodzie i chłodzie wyczekując lepszych czasów, zmiany stosunków, które wciąż jeszcze zwykło się nazywać powojennymi.

Na tę „powojenność" a raczej nienormalność stosunków składa się wiele przyczyn, a przedewszystkiem nierozwinięty przemysł i nieudolna gospodarka polna. Masy robotników muszą mieć pracę aby żyć i konsumować to, co wytwarza produkcja rolna i przemysłowa a chłopi bezrolni muszą mieć ziemię aby z jej plonów żyć.

Tymczasem przemysł z powodu własnej nieudolności i braku kredytów jest w agonji, a chłopi ziemi dostać nie mogą nietylko dlatego, że obszarnicy sabotują reformę rolną od chwili jej uchwalenia, ale i przedewszystkiem dlatego, że nie mają jej za co kupić.

Mówi się szeroko o potrzebie redukcji budżetu państwowego, w danechwili jest to zresztą konieczność niewątpliwa, ale i ten budżet nie dochodzący do 2 miljardów złotych byłby drobnostką, gdyby los naszego gospodarstwa nie zależał od garstki uprzywilejowanych którym każdoczesne rządy stale szły na rękę.

Rocznik ministerstwa skarbu za rok 1924, podaje cyfry bardzo wymowne, ilustrując jasno, jak wygląda gospodarka obszarników i przemysłu, i że największe podatki pośrednie płaciły szerokie masy udności.

LUDNOŚĆ.

Już cztery lata temu Polska miała 70 ludzi na każdym km. kw. czyli tyleż, co bogata Francja, 6 razy tyle, co bogate Stany. Jeżeli odliczymy słabo zaludnione kresy, to okaże się, iż na pozostałem terytorjum skupiło się blisko 100 ludzi na każdym km. kw.

Ruch emigracyjny powiększył w ubiegłem 5-leciu naszą ludność o 1 miljon ludzi (repatrjacja z Rosji). Do przeludnionej już Polski w której przyrost naturalny ludności wynosi 1 i pół proc. rocznie, przybyło milion ludzi bez środków, bez zajęcia wyczerpanych, złamanych.

Nasza ludność wynosi obecnie blisko 30 miljonów. Jeżeli tak dalej będzie szło, — to w roku 1960 będziemy mieli 60 miljonów ludzi.

MAJĄTEK NARODOWY POLSKI

wynosi 80 miljardów zł. według prof. C. Gini (według Bujaka—Rybarskiego 88), zaś Francji 303, Anglji 366, Niemiec 417, Rosji 303; zaś małej Belgji 60.

ROLNICTWO

wygląda smutno. Mamy duże żyta, którego inne państwa (prócz Niemiec) prawie wcale nie produkują i dużo ziemniaków, mało zaś cenniejszych zbóż przedewszystkiem pszenicy.

Tej produkują na 1 ha Anglicy 22, Czesi 16, Niemy 19, Duńczycy 29, my zaś 13 q.

PRZEMYSŁ

wygląda jeszcze gorzej. Zakładów przemysłowych, górniczych i hutniczych mamy 4723 robotników zaś 616 tys., czyli na 1 zakład przypada przeciętnie około 130 robotników. Mamy 718 zakładów zatrudniających poniżej 20 robotników, a 1630 zatrudnia od 20 do 50 robotników. Powyżej 1000 robotników zatrudnia 40 zakładów, a tylko trzy powyżej 5 tysięcy.

W jednym roku 1923 liczba spółek akcyjnych wzrosła o połowę, liczba spółek z ogr. odp. wzrosła w ciągu 2 lat (1922 i 1923) prawie o 100 proc. (w okresie notorycznego braku kapitału). Z tych kilku cyfr już wynika, że nasz przemysł, zwłaszcza w porównaniu z zachodnio-europejskim, cóż dopiero amerykańskim, to pigmej wobec olbrzyma.

BANKI.

Ze sprawozdania Związku banków na 31 sierpnia wynika, że położenie naszych banków jest nader smutne. Wiadomo, że banki poniosły w czasie inflacji ogromne straty, co się ujawniło w przewalutowanych bilansach n. p. Bank handlowy w Warszawie, miał przed wojną 20 mil. rubli kapitału, czyli 50 mil. zł., obecnie zaś przewalutował ten kapitał na 12 mil., czyli na jedną czwartą. Banki według sprawozdania pracują przeciętnie z deficytem 1 proc. rocznie. Wkładów zagranicznych miały tylko 95 mil. zł. krajowych zaledwie dwieście kilkadziesiąt miljonów. Aktywa płynne, czyli w dzisiejszych stosunkach złote i dewizy oraz sumy na żyrze, wynosiły zaledwie 10—12 proc. pasywów płynnych.

NASZE PŁACE

są niższe od zagranicznych. Niższe naogół są tylko włoskie. Robotnik niewykwalifikowany zarabiał 3—4 zł. dziennie. Bezrobotnych mamy w tej chwili 213 tysięcy, czyli 33 proc., ogółu robotników. Natomiast częściowe bezrobocie nie jest tak wielkie: na każdego pracującego robotnika przypadało w grudniu ub. roku 5 i pół dnia pracy w tygodniu.

KOSZTA ŻYWNOŚCI.

Polska była w grudniu z. r. najdroższym krajem na świecie po Rosji. Ogólne koszty utrzymania (nie wyżywienia) były nieco niższe skutkiem taniości mieszkania; jeżeli tę pozycję pominiemy, to okaże się, że Polska była obok Rosji i Angli najdroższym krajem w Europie. Najbardziej podrożała u nas z przedmiotów codziennego użytku odzież.

WALUTA.

Pokrycie wynosiło 1 stycznia b. r. 350 miljonów zł., netto, obecnie zaś (1/11) 88 mil. zł. Skonsumowaliśmy przeto (interwencja) 3/4 zapasów naszego Banku emisyjnego. A nadto skonsumowaliśmy na tenże cel szereg pożyczek o ogólnej sumie przeszło 200 mil. zł. Nasze zadłużenie na głowę mieszkańca jest obecnie większe jak Niemiec.

PODATKI.

Najważniejsze podatki bezpośrednie zawiodły już w roku 1924. Podatek gruntowy dał 87 proc. preliminarza, podatek dochodowy 52 proc.

Uratowały wówczas sytuację podatki pośrednie, cła i monopole: tymczasem jednak zeskontowano te nadwyżki przy układaniu budżetu na rok 1925, jednocześnie preliminując podatki bezpośrednie jeszcze najostrożniej.

Oczywiście dochody okazały się nierealne: z podatku majątkowego preliminowanego na 300 miljonów zł. wpłynęło do 1 września br. zaledwie 36 miljonów zł., a zatem w najlepszym razie w ciągu roku wpłynie 15 proc. preliminowanej sumy.

Jak z tego zestawienia jasno wynika, państwo utrzymują ludzie biedni, a bogaci tylko krzyczą o nadmiernych ciężarach omijając bacznie kasy skarbowe.

Epilog krwawej środy
w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Za krwawe zajście w dniu 18 i 19 lipca 1923 roku redaktor odp. „Łodzianina" skazany na 3 miesięce więzienia.

Niedopuszczenie świadków obrony. — Niezgodność zeznań policji z zeznaniami robotników i organizatorów wiecu. — Obrona mec. tow. R. Kempner. — Apelacja.

W czwartek, dnia 26 listopada b. r. o godz. 10 i pół odbyła się w Sądzie Okręgowym w Łodzi sprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Łodzianina", tow. Al. Nowakowskiemu, oskarżonemu z art. 129, 154 i 263 K. K.

Przewodniczył sędzia okr. Arnold, w asystencji sędziów okr. Illinicza i Zienkiewicza. Oskarżał podprokurator dr. Markowski. Obronę wnosił adwokat tow. mec. Rafał Kempner.

Po sprawdzeniu personaljów oskarżonego przewodniczący zreferował sprawę i odczytał listę świadków oskarżenia.

Obrońca mec. Kempner żądał odłożenia sprawy i wezwania naocznych świadków obrony, a przedewszystkiem posłów tow. Pudlarza i Zerbego, których zeznania jako organizatorów wiecu i wymienionych w akcie oskarżenia z nadmienieniem, że w czasie ich przemówień zebrani zachowywali się spokojnie — wyrzec się nie można, gdyż zeznania ich mogą mieć istotne znaczenie dla sprawy.

Nadmienia, że na trzykrotną prośbę oskarżonego o wezwanie świadków obrony na własny jego koszt na zasadzie art. 573 UPK. sąd odpowiedział odmownie, pozbawiając oskarżonego możności skorzystania z dobrodziejstw art. 576.

Sąd po naradzie prośby o wezwanie świadków nie uwzględnił.

Akt oskarżenia, obejmujący cztery duże strony pisma maszynowego, między innemi zawiera co następuje:

„...Na spokojnie obradujące masy robotnicze, bez uprzedniego wezwania, urządzono szarżę policji konnej, zamknąwszy uprzednio silnemi kordonami policji pieszej wyjście z Górnego Rynku, na którym się wiec odbywał, padły strzały, policjanci ogniem wolnym, spokojnym bili w zbitą, oszołomioną masę strajkujących". „...My nauczyliśmy się wypadkami uważać policję naszą za organ, zagrażający bezpieczeństwu publicznemu. za organ publicznego niebezpieczeństwa. „...Te właśnie fakty pozwalają domyślać się, że z góry postanowiono robotników z rynku bez łaźni nie wypuścić, Policja od początku próbowała prowokować robotników". „...w następnym dniu napływające a nieświadome wezwania policji szeregi robotnicze zostały zaatakowane przez policję pieszą i konną, która szablami rozpędziła tłum. I znów są ranni i zabici". „...dlatego masz milczeć i niczego się nie domagać, towarzyszu, że to skompromitowało by obecny rząd, więc broń go!"

Dalej z artykułu „Krwawe echa" następujące zdania:

„...Odżyły „zaszczytne" tradycje policji, nawiązuje się purpurowa nić martyrologji robotnika polskiego, łącząca dwa tak niby odległe okresy, jak panowanie niezapomnianych Kaznakowych i Skałonów oraz złotą erę błogosławionych „narodowych" rządów Chjeno-Piasta. Policja łódzka dowiodła, że mają rację złośliwi, że P. P. to nie znaczy wcale „policja państwowa", a „policja przemysłowa", pozostająca podczas strajków i zatargów ekonomicznych całkowicie pod rozkazami i na usługach fabrykanckiego sowietu z ulicy Piotrkowskiej 96.

Sąd Okręgowy na posiedzeniu gospodarczem w dniu 23 lipca 1923 r., uznając, że art. te noszą charakter „wybitnie podburzający", zatwierdził zarządzoną przez Komisarjat Rządu konfiskatę, przekazując sprawę sędziemu śledczemu.

Badany na śledztwie tow. Nowakowski do winy nie przyznał się, gdyż artykuły p. t. „Strajk 120 włókniarzy we krwi" i „Krwawe echa" pozbawione są cech przestępstwa, przewidzianego w art. 129, 154 i 263 K. K. i oświadczył na swoje usprawiedliwienie co następuje:

W lipcu 1923 r. skutkiem jednostronnej polityki ówczesnego rządu egzystencja warstw pracujących stała się tak utrudnioną, że jedyną drogą, jaką robotnicy ratowali się od nędzy, stał się strajk dla poparcia słusznych postulatów ogółu robotników.

Gdy wybuchł strajk włókniarzy, gdy 120 tysięcy robotników niedostatek zmusił do ciężkiej walki o poprawę ich bytu, Kl. Związek Włóknisty, który posiada własnych członków około 40 tysięcy, nie mógł myśleć o naradzaniu się z nimi we własnych, ciasnych lokalach. Wobec istnienia znów przepisu, zabraniającego zebrań pod gołem niebem, pozostała tylko możliwość zebrań poselskich.

Na Górnym Rynku, gdzie było zwołane takie właśnie zebranie, prócz posłów chcieli również przemawiać robotnicy nie-posłowie, co wobec wzburzenia, wywołanego uporem fabrykantów, było zrozumiałe.

W tak poważnych warunkach wymaganą jest nadzwyczajna rozwaga i takt. Że przy taktownem postępowaniu mozna było uniknąć rozlewu krwi—to już orzekły kompetentne czynniki (Sejm).

Gdy jednak nieszczęście się już stało, gdy na bruku znalazły się trupy z pośród strajkujących, a nawet jeden policjant spadł z konia, tłukąc się dotkliwie,—„Łodzianin", jako czujny i troskliwy przedstawiciel pokrzywdzonych, nie mógł tchórzliwie milczeć. A skoro już zabrał głos, to nie mogły jego słowa być ostrożnie dobierane, gdyż wzburzenie ogólne musiało się w pierwszej linji udzielić się członkom Redakcji „Łodzianina".

Wskazał przytem kilku świadków przebiegu zajść, którzy bądź osobiście, bądź też jako działacze i kierownicy zawodowi i związkowi powyższe fakty mieli możność zaobserwować.

Wobec tego, że tylko naoczni mogą zeznawać, wszyscy działacze na rozprawę główną nie zostali wezwani.

Przesłuchani w charakterze świadków ze strony policji *Mikołaj Smorczewski, Michał Górniak, Mateusz Przybylski, Maciej Bieniak i Stefan Peruga*, oraz komendant policji Aleksander Roszkowski, złożyli zeznania, obciążające tow. Nowakowskiego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zeznanie komendanta P. P. Roszkowskiego, który kategorycznie twierdził, iż kupił egzemplarz skonfiskowanego „Łodzianina" od dziewięcioletniego chłopca, sprzedającego i inne gazety, gdy my nigdy nie wydawaliśmy i nie wydajemy ani jednego egzemplarza na sprzedaż uliczną, z wyjątkiem kiosków.

Ciekawem jest również twierdzenie policji, że strzelać rozpoczęła dopiero wtedy, gdy już było 18 rannych policjantów i gdy zagrażało niebezpieczeństwo ich życiu. Sam komendant Roszkowski stwierdził, że ani jeden policjant nie otrzymał rany postrzałowej, a tylko odłamkami chodnika.

Na pociechę dodaje, że gdyby strzelali tak, jak opisuje „Łodzianin", to nie byłby jeden zabity i 3 rannych, lecz musiałyby być dziesiątki zabitych i setki rannych, tymczasem policja, jakkolwiek niema prawa strzelać w górę, strzelała tylko w nogi i ponad głowami.

Po ukończeniu przewodu prokurator zażądał wymiaru kary na zasadzie wymienionych już wyżej artykułów kodeksu karnego.

Adwokat tow. mec. Kempner w swem świetnem, blizko godzinnem przemówieniu dowodził, że nie mogą tu być stosowane art. 129, 154 i 263, a w ostatecznym razie, jeżeli już koniecznie ma być wymierzoną kara, to jedynie na zasadzie art. 307 K. K.

Sąd po naradzie skazał tow. Nowakowskiego z art. 129 na 3 miesiące więzienia, z art. 154 na 3 miesiące więzienia i z art. 263 na 1 miesiąc aresztu, a wobec zbiegu przestępstw **na jedną łączną karę trzech miesięcy więzienia.**

Po ogłoszeniu sentencji wyroku prokurator domagał się złożenia kaucji w sumie 3000 zł. do czasu uprawomocnienia się wyroku, mec. tow. Kempner zaproponował 100 zł., dodając, że oskarżony jest przecież tylko robotnikiem.

Sąd wyznaczył 200 zł. kaucji.

Kaucję złożył tow. Rapalski.

Od powyższego wyroku tow. Nowakowski składa **apelację.**

* * *

Zwracamy się do towarzyszów, którzy byli na Górnym Rynku w czasie opisanych wyżej zajść i mogą służyć konkretnymi wiadomościami, o zgłoszenie się do Redakcji „Łodzianina", Piotrkowska 83 w poniedziałek lub środę, od godz. 7 do 8 wiecz., celem wciągnięcia tych zeznań do naszych aktów.

Robotnicy, popierajcie swojego „Łodzianina"

Sprawa bezrobotnych

w Piotrkowie i Tomaszowie Mazowieckim.

Interwencja Kl. Zw. Zaw. w Ministerstwie Pracy. Tow. minister Ziemięcki przychylnie traktuje sprawy Piotrkowa. — Co robi enpeerowsko-chadecki magistrat w Piotrkowie?

Powiat piotrkowski liczy około 6000 bezrobotnych. Sam Tomaszów Mazowiecki liczy ich zgórą dwa razy tyle. Nic przeto dziwnego, że dla naszej organizacji partyjnej sprawa bezrobocia posiada wielką wagę. — A na terenie naszym posiada ona swój odrębny charakter. Tomaszów, traktowany jako ośrodek okręgu łódzkiego, został łącznie z Łodzią zgórą dwa tygodnie temu objęty rządowo-samorządową akcją pomocy w naturze. Piotrków jako ośrodek mniej przemysłowy został pominięty w pierwszej grupie miast objętych tą pomocą. — Ale rezultaty i tu i tam jednakie. Ani w Piotrkowie, ani w Tomaszowie, ani w innych ośrodkach przemysłowych powiatu brzezińskiego i piotrkowskiego, akcja zapomóg w naturze się nie rozpoczęła jeszcze. Sytuacja taka spowodowała wystąpienie klasowych zw. zaw. i organizacji P. P. S. do władz o przyśpieszenie sprawy. Delegaci Piotrkowa i Tomaszowa tow. tow. Szmidt Kaźmierz i Nowak Roman na czele z tow. posłem Zarembą udali się do Min. Pracy, przedstawiając we właściwem świetle ciężką dolę bezrobotnych. Został przytem złożony memorjał Magistratu w Piotrkowie, wyrażający gotowość prowadzenia tej akcji i podający wszystkie potrzebne dane.

Po wyjaśnieniu spraw w Departamencie Opieki Społecznej, w Funduszu Bezrobocia i na dłuższej konferencji z tow. Ministrem Ziemięckim zostało ustalone, iż **niema żadnych przeszkód do zrealizowania sprawy w Tomaszowie**, bowiem jest on już włączony do miast objętych przez rząd tą akcją. Co się zaś tyczy Piotrkowa wraz z powiatami tow. min. **Ziemięcki przychylił się całkowicie do naszych wniosków i obiecał w najszybszym czasie włączyć Piotrków z okolicą do akcji żywnościowej.**

Wobec powyższego powstaje pytanie dlaczego już dwa tygodnie odwleka się załatwienie sprawy w Tomaszowie? Aby wyjaśnić sytuację tow. Zaremba udał się do Łodzi i tutaj okazało się, że **enpeerowsko-chadecki magistrat tomaszowski jeszcze nie zatroszczył się o załatwienie sprawy bezrobotnych.** Tym ojcom miasta leżą na sercu inne widać sprawy, kiedy o bezrobotnych nie mają czasu pamiętać! — Ale robotnicy to im zapamiętają.

Tow. Zaremba po konferencjach w Łodzi wyjednał nam, że do uruchomienia pomocy brakuje tylko należytej inicjatywy ze strony Magistratu, bowiem pieniądze dla Tomaszowa są w Województwie zarezerwowane.

Trzeba obudzić tych panów!

Jednocześnie ze sprawą zapomóg w naturze tow. nasi poruszyli w rozmowie z tow. Ziemięckim sprawę robotników zatrudnionych przy kanalizacji w Piotrkowie i częściowo zatrudnionych (2, 3 dni w tygodniu). Sprawy te tow. Ziemięcki przyjął do przychylnej wiadomości i obiecał się niemi zająć, chociaż załatwienie ich napotyka na szereg przeszkód formalnych. Do spraw tych powrócimy w następnym artykuliku.

Piotrkowiak.

Cóż na to władze policyjne?

Żądamy wyjaśnień od województwa.

Do najruchliwszych punktów w mieście należy róg Piotrkowskiej i Głównej. Tramwaje, dorożki, auta, rowery, a nawet przechodnie zatrzymują się i czekają kilka chwil na możność przejazdu lub przejścia. Lampy oświetlają o zmierzchu w wystarczający sposób to miejsce. Policja spisuje przy jakimkolwiek przekroczeniu przepisów ruchu natychmiast protokuł. A jednak... Panu komisarzowi policji wszystko wolno, wolno pędzić autem bez ostrzegawczego sygnału, wolno przejechać przechodnia, tymbardziej podwładnego, a później pocieszać go omdlałego, że przecież cięższe bóle przechodził... Niebywała bezczelność. Następnego dnia w gazetach ani mru-mru... cicho...sza, bo komisarz, policji.

* * *

We wtorek, 1 grudnia rb. o godz. 8 m. 15 w. przechodnie byli świadkami następującego wypadku, ścinającego krew w żyłach, a jednocześnie wzbudzającego silne oburzenie.

Pędzi auto Nr. 933. Przy rogu Głównej i Piotrkowskiej, nie zwalniając biegu, bez dania jakiegokolwiek sygnału, przejeżdża spełniającego uciążliwy obowiązek policjanta. Zbroczonego krwią biedaka dwaj przechodzący socjaliści przenoszą na barkach do znajdującej się w pobliżu apteki Chądzyńskiego i telefonują po pogotowie. Po kilku minutach wchodzi do apteki szofer owego auta i zebranemu tłumowi oświadcza, że autem kierował komisarz policji Razumski; komisarz polecił szoferowi odsunąć się od kierownicy i chciał popisać się swą brawurową jazdą przed niewiastą, która mu towarzyszyła. Pan komisarz poprosozony do apteki, pocieszał omdlałego policjanta, że przecież w gorszych opałach już był, jednakże ten mu nie odpowiadał. Obecnie opowiadali sobie, że pan komisarz był zlekka rozochocony, a inni znowuż, że przypominają sobie marsowy i ironiczny wyraz twarzy tego pana w dniu 1 Maja, gdy jest możność wykazania „odwagi" wobec poważnie i uroczyście maszerujących rzesz robotniczych Łodzi.

Prosimy władze o poinformowanie nas, jak zareagowały na postępek pana Komisarza.

Akademja na cześć Żeromskiego.

Robotnicza Łódź godnie żegnała wielkiego mistrza słowa, wychowawcę narodu i swojego pisarza: Stefana Żeromskiego. Sala Filharmonji i galerje przepełnione publicznością. Czerwone sztandary okryte krepą żałobną.

Rozpoczyna akademję marsz żałobny Szopena, odegrany prześlicznie przez trio na skrzypce, cello i fortepian. Tow. Dr. Kłuszyński, przewodniczący T. U. R., otwiera akademję pełnem polotu przemówieniem: Umarł największy pisarz Polski współczesnej i Europy, którego serce przepełniała miłość do narodu i człowieka.

Społecznik najszlachetniejszych porywów, władca mowy, miał posłuch. Budził sumienie narodu z gnuśności, do zrywania oków niewoli. Wielkimi są tylko czyny, bo życie bez czynu jest nędzą i głupstwem, do tych wielkich czynów prowadził Żeromski polskich socjalistów przez ogrom cierpienia. Tow. Dr. Senator Kopciński powitany oklaskami świetnie przedstawił postać Żeromskiego, jako wychowawcy, przywódcy. Sen o szpadzie, Bandos, Ludzie Bezdomni, przecież to perły uczucia, które przepełniały serce wielkiego pisarza. Nikt nie jest wstanie oddać tego wszystkiego, co Żeromski napisał. Należy wczytać się w te księgi mądrości, żeby zrozumieć kim był Żeromski. Cała twórczość tego człowieka towarzyszy umiłowaniu sprawy. Wyzwolenie narodu z niewoli, i ludzi z niewoli ekonomicznej i duchowej, to przewodnia myśl, aż do śmierci. Senator Stan. Posner w dłuższem, bardzo głęboko ujętem przemówieniu, mówił o życiu i czynach tego mocarza.

Urodził się w Kieleckiem, był synem dzierżawcy. Wcześnie stracił rodziców o własnej sile szedł przez życie z bardzo słabem zdrowiem Był to wielki samotnik, a z duszy jego i serca jego płynęły lawy najszlachetniejszych uczuć, które zapalały ludzi do czynu, do pracy, do poświęceń.

Zostawił nam dorobek niepowszedni 40 tomów, napisanych najpiękniejszym językiem. Zdumiewa ogram wiedzy Żeromskiego, w każdym utworze, od najpierwszych początków.

Żeromskiego dzieła, to krynica prawdy, nauki. Czytać należy tę spuściznę nie raz, ale kilka razy, żeby zrozumieć i żeby nauczyć się tego wszystkiego, co autor chciał dać czytelnikowi.

Żeromski był najbliższy socjalizmowi mówi tow. Posner i w tym czasie kiedy należał formalnie do P. P. S. i w późniejszym okresie. Myśl przewodnia w jego utworach, to wybawienie narodu z niewoli i człowieka z przemocy drugiego człowieka.

Prelegenta nagrodzono burzliwymi oklaskami.

Utwory Żeromskiego: „Sen o szpadzie", „Bandos", czytane przez artystę dramt. Jana Kochanowicza zrobiły ogromne wrażenie. Metaliczny głos p. Kochanowicza trzymał na uwięzi uwagę sali.

Z przejęciem oddał artyst. Zawiejski wyjątki z „Róży",

Odpowiedniem uzupełnieniem była część koncertowa w świetnem wykonaniu p. Semmel Markowiczowej i Rydera.

W podniosłym nastroju rozchodzili się liczni uczestnicy Akademji. Szlachetne serce bić przestało, ciało oddano ziemi ale duch Żeromskiego, jego wielka twórczość została z nami i będzie nas krzepił i wzmacniał w krwawym i znojnym trudzie zmagania się o nową prawdę i nowy świat, którego jeszcze nie ma, ale nadejść musi.

D. K.

Z życia Partji.

Dzielnica Bałuty.

W sobotę dnia 5-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Aleksandrowskiej 39, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Sprawy b. ważne, przybycie obowiązkowe.

Komitet.

Dzielnica „Elektrownia".

Dnia 16-go grudnia b. r. o g. 6-30 w. odbędzie się „Walne Zebranie" członków, w lokalu własnym przy ul. Fabrycznej 11. Sprawy bardzo ważne.

Wejście za okazaniem legitymacji partyjnej. Obecność towarzyszy obowiązująca.

Komitet.

Dzielnica Koziny-Żabieniec

W niedzielę dnia 6-go b. m. o g. 10-ej rano w lokalu przy ul. Letniej 1, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków P. P. S.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Komitet.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, 5 grudnia r. b. o godz. 7 wiecz. punkt. w lokalu przy ul. Juljusza 28 wygłosi odczyt tow. Urbach na t. „Droga do socjalizmu".

W sobotę, 12 grudnia b. r. zebranie dyskusyjne.

Z życia T. U. R.

Zarząd T. U. R. zawiadamia:

5 grudnia r. b. odbędzie się kwesta na rzecz „Pracy Oświatowej" T. U. R. Obowiązkiem każdego członka T. U. R. jest zgłosić się z pomocą natychmiast do sekretarjatu T. U. R. Piotrkowska 83 do 4.XII soboty 10 wieczór.

W połowie stycznia 1926 r. organizuje w Sali Filharmonji Akademję ku uczczeniu 100-lecia śmierci księdza — radykała Staszica z udziałem tow. posła Czapińskiego.

Koła samokształceniowe.

Dzielnice, które dotychczas nie przysłały swych de egatów w sprawie organizacji Kół samokształceniowych dzielnicowych, wzywa się o wydelegowanie swych przedstawicieli do sekretarjatu T. U. R. w czwartki. Zgłoszenia przyjmuje tow. Hartman.

Odczyty naukowe.

Odczyty naukowe T. U. R. odbywać się będą w dzielnicach partyjnych, związkach zawodowych, salach fabrycznych.

W sprawie odczytów należy się zgłaszać do sekretarjatu T. U. R. Piotrkowska 83, w poniedziałki od 6-7 m. 30 do tow. Urbacha.

Koło działaczy politycznych.

Zawiadamia się niniejszym towarzyszy członków koła, że kolejna konferencja odbędzie się w czwartek dn. 10 grudnia r. b. o godz. 7 wieczór w lokalu dzielnicy Zielonej, N. Targowa 31.

Odczyty T. U. R.

dla wszystkich:

Piątek 4-XII g. 6 w.	Okr. Kom. Zw. Zaw. Narutowicza 50 Dr. Pik na t. „Praca zawodowa a długotrwałość życia".
Sobota 5.XII g. 7 w.	Dzielnica Górna Suwalska 1 G. Moskiewiczówna na t. „Bogactwa Polski" z przezroczami.
g. 7 w.	Dzielnica Lewa Juljusza 28 I. K. Urbach na t. „Droga do Socjalizmu.
Piątek 11-XII g. 6 w.	Okr. Kom. Zw. Zaw. Narutowicza 50, tow. K. Hartman na t. „Historja czartyzmu".
g. 7 w.	Dzielnica Prawa ul. Kopernika 45, tow. I. K. Urbach na t. „Droga do Socjalizmu"

Uczelnia Robotnicza.

10 stycznia 1926 r. otwarta będzie Uczelnia Robotnicza T. U. R. w zakresie 6 klas.

Jednocześnie organizuje się kurs języków nowożytnych: niemiecki, francuski, angielski.

Opłata minimalna. Bezrobotni zwolnieni z wszelkich opłat.

Zapisy w sekretarjacie T. U. R. Piotrkowska 83, w środy od 5-7 wiecz. u tow. Moskiewiczówny.

Wieczornica Ludowa TUR.

W myśl uchwały Zarządu T. U. R. zorganizowano wieczornicę ludową w dzielnicy robotniczej, na Widzewie. W wypełnionej po brzegi sali „Widzewskiej Manufaktury" w niedzielę, 29 listopada rb., otworzył akademję wice przewodniczący TUR-a inż. Kuliczkowski i przy żałobnych dźwiękach marszu Szopena skreślił świetlaną postać Wielkiego Piewcy Proletarjatu Żeromskiego. Następnie wyjaśnił robotnikom zadania Tow. Uniw. Rob. i konieczność zdobycia wiedzy dla walki o lepsze Jutro. Następny mówca dr. Pik w nader ciekawym i rzeczowym, gruntownie opracowanym odczycie, wyjaśnił wpływ pracy zawodowej na długotrwałość życia. Produkcje artystyczne tow. Ejbuszycówny, ob. Frydmana i Chóru Robotniczego T.U.R. pod kierownictwem p. Gorłowa stały na wysokości zadania. Nastrój na sali był nader poważny. Udzielanie tego rodzaju strawy estetycznej dla mas ma wielkie znaczenie. Należy powinszować TUR-owi sukcesu i życzyć, aby jaknajczęściej urządzał wieczornice artystyczne w dzielnicach robotniczych.

Uczestnik.

Wielki wiec inwalidów pracy.

Onegdaj Związek Inwalidów Pracy zwołał do sali majstrów fabrycznych publiczny wiec, poświęcony sprawom ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków i od inwalidztwa na skutek starości, na który przybył specjalnie poseł tow. Tadeusz Reger, przewodniczący sejmow. komisji ochrony pracy.

Wiec zagaił p. Warsztacki, który podkreślił doniosłe znaczenie zbiorowych obrad, zreasumował dotychczasowe wyniki walki o polepszenie bytu inwalidów i wyraził nadzieję, iż kontakt i współpraca z posłami robotniczymi przez obecne wspólne obrady przyniosą pozytywne rezultaty i, że warunki egzystencji inwalidów ulegną zwrotowi ku lepszemu.

Po chwili ukazał się na trybunie poseł t. Reger, witany przez zgromadzoną licznie publiczność długo niemilknącemi i oklaskami.

Na wstępie mówca stwierdził, iż ciężkie położenie materjalne i prawne inwalidów jest mu znane, leży mu blisko serca i większą też część swej pracy parlamentarnej poświęcił temu zagadnieniu jeszcze w Sejmie austryjackim w 1907 i 1911 r. wbrew woli rządzącej arystokracji rolnej i potentatom rolnym przeforsował korzystne dla klasy pracującej punkty w ustawie, zabezpieczającej od inwalidztwa, współpracował i organizował Kasy Brackie górnicze, oraz w Kasach Chorych na Śląsku Cieszyńskim.

Rzucił szkic historyczny na początki rozwoju idei ubezpieczeń społecznych i wciąż piętrzące się trudności racjonalnego rozwiązania tego problemu. I w obecnym Sejmie walka i wysiłki posłów robotniczych są liczne, rozbijane przez zdecydowanie wrogie stanowisko większości kapitalistycznej, jednakowoż udało się przeprowadzić reorganizację systemu ubezpieczenia, ulepszono i wprowadzono w miejsce niedogodnej rosyjskiej ustawy z 1903 r. ze znacznemi zmianami ustawę obowiązującą na terenie Małopolski.

(Dok. nast.)

LICYTACJE.

KASA CHORYCH m. ŁODZI

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do ogólnej wiadomości, że na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich, odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 14 grudnia 1925 roku o godzinie 10-ej rano.

1. w firmie Leopold Busse, Aleksandrowska 25: 2 bufety, lustro wiszące.
2. Burgermana I., ul. Podrzeczna 27: meble.
3. Berke Simha, ul. Podrzeczna 15: meble.
4. Rosenbisa Jankla, ul. Drewnowska 16: meble.
5. Popowskiej Heleny, ul. Zachodnia 15: meble.
6. Nirenberga A., ul. Aleksandrowska 19: meble, kapy pluszowe.
7. Hafta Z. M., ul. Nowomiejska 18: garderoba.
8. Bidermana i Krakowskiego, ul. Rajtera 30: 320 m. towaru granatowego.
9. Goldberga B., ul. Drewnowska 8: meble, waga, pompa, bańki.
10. Majranca N. D., ul. Konstantynowska 49: meble.
11. Goldy Markusa, ul. Szkolna 16: kredens pokojowy.
12. Wiązowskiego A., ul. Szkolna 9: kasa ogniotrwała, sztanca ręczna.
13. Feingolda Leona, ul. Szkolna 12: kredens pokojowy.
14. Kaca Jakóba, ul. Konstantynowska 3: meble.
15. Stankiewicza J., ul. Konstantynowska 33: maszyna szteperska

Dnia 15 grudnia 1925 roku od godz. 10-ej do 4-ej pp.

1. Dunkelmana N., ul. Zawadzka 20: kredens kuchenny.
2. Joskowicza J. M., ul. Pańska 15: meble.
3. Fiszera Jakóba, ul. Zawadzka 9: meble.
4. Cymermana J., ul. Gdańska 9: 8 rowerów.
5. Goldberga, ul. Al. I maja 16: meble.
6. firmie Stow. Jubilerów i Zegarmistrzów, ul. Zawadzka 4: meble.
7. Szpidla Jana, ul. Piotrkowska 21: 130 mtr. flaneli.
8. Silbermana Moszka, ul. N. Cegielniana 37: meble.
9. Opoczyńskiego Arona, ul. N. Cegielniana 42: kredens biały.
10. w firmie Wassercug S., ul. N. Cegielniana 18, zegar stojący.
11. Hochenberga M., ul. N. Cegielniana 18: zegar stojący.
12. Kalmanowicza Sz., ul. Cegielniana 25: meble.
13. w firmie J. Fuks i S-ka, ul. Zachodnia 31: urządzenie biurowe.
14. Grünfelda, ul. Gdańska 35: meble.

Dnia 16 grudnia 1925 roku od godz. 10-ej do 4-ej pp.

1. Krauzego A., ul. Karola 7, 5 piecy kąpielowych.
2. Landaua Dawida, ul. Kościuszki 69: maszyna do pisania.
3. Fuksa M, ul. Lipowa 45: biurko, kasa ogniotrwała.
4. w firmie Prywin i Finkiel, ul. Zielona 8: 2 szt. towaru velour.
5. w firmie Stetka i S-ka, ul. Zakątna 84: 180 mtr. watoliny.
6. Dincza P. J., ul Nowo-Radomska 17: piła taśmowa.
7. Machnika M.. ul. Gdańska 96: meble, biurko.
8. w firmie Openheim i Adler, ul. Zachodnia 70: warsztaty angielskie, biurko.
9. Webera A., ul. Pańska 46: meble, biurko.
10. Frenkla E. ul. Al. Kościuszki 10: maszyny, stoły, biurka.
11. Janeczka, ul. Pańska 49: meble gramofon.
12. w firmie Nowiński i S-ka, ul. Kopernika 53: urządzenie biurowe, wóz.
13. Kaufmana Henryka, ul. Wólczańska 98: meble.

Dnia 17 grudnia 1925 roku od godz. 10-ej do 4-ej pp.

1. w firmie Prześnicki Ch., ul. Marysińska 4: meble, 2 maszyny do szycia.
2. Goldfajna M., ul. Wschodnia 14: kredens, 2 maszyny.
3. Hochmana S. K., ul. Mickiewicza 3: meble.
4. Goldmana W., ul. Wschodnia 18: meble.
5. Benkla Sz., ul. Aleksandryjska 22: meble.
6. Berlińskiego M., ul. Zgierska 34: 30 szt. desek.
7. Aptekarza Wolfa, ul. Dolna 12 meble.
8. w firmie Ader t Majerczyk, ul. Lutomierska 5: meble.
9. Gerszona Arji, ul. Zgierska 8: meble.
10. w firmie Krajčer J. i M. Rozensztein, ul. Mickiewicza 7: meble.
11. Kapelusza E., ul. Wolborska 7: meble.
12. Wincygiera S., ul. Zgierska 49: 2 szafy.
13. Taube Szmule, ul. Aleksandryjska 8: meble.
14. Fajna I., ul. Nowomiejska 20: meble.
15. Działowskiego M., ul. Mowomiejska 6: meble.
16. w firmie Folke Izrael, ul. Północnej 4: 20 par koszul i kalasonów.
17. Michlewskiego M., ul. Zgierska 102: meble.

Dnia 18 grudnia 1925 roku od godz. 10-ej do 4-ej pp.

1. Feldona H., ul. Pomorska 91: meble.
2. Jakubowicza N., ul. Pomorska 14: tremo (lustro).
3. Wolfowicza Sz., ul. Pomorska 8: 54 pary pantofli.
4. Hechta J. B., ul. Pomorska 15: meble.
5. Kulisz E., ul. Pomorska 26: 2 maszyny introligatorskie.
6. Niechcicki M., ul. Pomorska 19: meble.
7. Sznurman A., Pomorska 5: meble, maszyna do szycia.
8. Joffego, ul. Pomorska 7: meble.
9. Aliperta N., ul. Wschodnia 40: 1 maszyna do krajania.
10. Żytnickiego A., ul. N.-Targowa 4: pianino.
11. Berman I., ul. Wschodnia 54: meble.
12. Gelurbina Sz., ul. Piotrkowska 18: meble.
13. w firmie Herszkowicz i Lisnowski, ul. Piotrkowska 24: urządzenie biurowe.
14. Joskowicza, ul. Piotrkowska 22: bufet sklepowy.

Dnia 21 grudnia 1925 roku od godz. 10-ej do 4-ej pp.

1. Adelfanga J., ul. Piotrkowska 142: meble.
2. Frenkla Ch., ul. Piotrkowska 207: meble.
3. w firmie Przesmycki, Pacer i S-ka, ul. Piotrkowska 2 3: urządzenie biurowe, meble, kasa ogniotrwała.
4. w firmie B-cia Wojdysławscy, Piotrkowska 218: warsztaty angielskie.
5. Dąba Chila: ul. Mazurska 22 35.000 cegieł.
6. Kurasińskiego St., ul. Napiórkowskiego 7: meble.
7. Steina Heronima, ul. Senatorska 2: 1 maszyna „gryzarka".
8. Frogiela Chila, ul. Nawrot 1: meble.
9. Gruszczyńskiego K., ul. Nawrot 54: meble.
10. Kusińskiego Franc., ul. Kilińskiego 104: kontuar.

Dnia 22 grudnia 1925 roku od godz. 10-ej do 4 pp.

1. Makowskiego Wolfa, ul. Kilińskiego 48: meble.
2. Bergera Ignacego, ul. Kilińskiego 44: kredens.
3. Wiśniewskiego Jakóba, ul. Targowa 24: meble.
4. Salomona K., ul. Sienkiewicza 4: kredens.
5. Manickiego A., ul. Targowa 11: meble.
6. Berndta H., ul Tnrgowa 17: Tokarnia i piła.
7. Litmanowicza M., Piotrkowska 31: meble.
8. Wekslera Sz., ul. Piotrkowska 32: meble.
9. Bermana M., ul. Kilińskiego 42: meble.
10. Steina L., ul. Narutowicza 44: toaletka.
11. Goldberga I., ul. Piotrkowska 60: maszyna do szycia.
12. Grabowieckiego R., ul. Piotrkowska 59: 8 kufrów.
13. Szyppera R., ul. Piotrkowska 79: maszyna drukarska.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, spis zaś takowych codziennie od 9-ej do 1-ej p. p. w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych ul. Wólczańska Nr. 225.

KASA CHORYCH m. ŁODZI.

Łòdź w grudniu 1925 r.

(-) SZUSTER
p. o. Dyrektor

(-) F. KAŁUŻYŃSKI
Przewodniczący Zarządu

Wypełnij swój obowiązek Towarzyszu!

Odrzuć zniechęcenie precz! agituj zawsze i wszędzie usilnie

i

pozyskaj nowych członków partji i nowych abonentów „Łodzianina"!

Nasza wspólna, wielka Sprawa żąda tego od Ciebie!

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowy 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk. J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.